Należytość pocztowa opłacona ryczałtowo gotówką.

Nr. 22. Nowy Targ, dnia 29 maja 1927 r. Rok XV.

GAZETA PODHALAŃSKA

Podhal. Spółki Wydawniczej w N. Targu. „Gazeta Podhalańska" wychodzi na każdą niedzielę.

Adres redakcji: Nowy Targ, GIMNAZJUM, administracji: RYNEK 4. I. p. — Rękopisów nie zwraca się, listów nieopłaconych nie przyjmuje się Do listów wymagających odp., należy dołączyć markę na odpow.

Nr. telefonu 10.

Cena pojedynczego numeru 15 groszy.

Konto czek. P. K. O. Warszawa 151,902.

Prenumerata kosztuje kwartalnie w Polsce 1·50 złoty, — W Ameryce rocznie 2 dolary. — Ogłoszenia według umowy z Administracją. Reklamacje (nie zaklejone) są wolne od opłaty pocztowej.

Rola szkół zawodowych w Polsce.

Rozgrywające się obecnie walki o losy szkoły średniej z jednej strony, a powszechnej z drugiej strony, nasuwają mimowoli pytanie, czy w Polsce istnieją tylko te dwa typy szkół niezbędne do podtrzymania bytu i niepodległości naszej? Nie wchodząc w to, po czyjej stronie leży słuszność, przypomnąć należy o trzecim typie szkół, które bezpośrednio przyczyniają się do podniesienia dobrobytu narodu, poprawy gospodarki, ożywienia przemysłu i wykorzystania bogactw naturalnych kraju. Są to tak zwane szkoły zawodowe. Czy szkoły zawodowe potrzebne są w Polsce? W odpowiedzi przytoczę tyle:

W Niemczech u naszego najzacieklejszego i najgroźniejszego wroga poza ogromną ilością szkół średnich i uniwersyteckich jest szkół zawodowych różnego typu blisko 27 tysięcy, gdy tymczasem w Polsce aż... 800! i to jeszcze naogół licho uposażonych.

Jaką rolę odegrały szkoły zawodowe w Niemczech przy organizacji potężnego przemysłu, o tem mógłże nas najlepiej każdy Niemiec poinformować. W wojnie światowej, w której Niemcy stawili czoło prawie całemu światu, szkoły zawodowe odegrały wówczas potężną rolę, Tajemnica tej roli polegała na wewnętrznej organizacji społeczeństwa, które oparte na wykształceniu fachowem, tworzyło różne organizacje podzielone na sekcje mające za zadanie obronę państwa.

Ośrodkami tej pracy obok wielkiego przemysłu były także szkoły zawodowe, wyposażone we wszystkie środki z zakresu swych specjalności i zmilitaryzowane. Tam w tych szkołach młodzież małoletnia walczyła z równą zaciekłością i zajadłością jak jej bracia na froncie, pracując dla nich w różnych działach przemysłu, który miał wszechstronne zastosowanie w wojnie światowej Żeńskie szkoły zawodowe zamieniono na pracownie, w których szyto mundury, bieliznę, trykoty, rękawice, skarpety ciepłe, przygotowywano bandaże i opatrunki. Po wojnie zaś przegranej przez Niemców ze wszystkich państw walczących chociaż zwycięsko, pierwsze podniosły się gospodarczo Niemcy.

Widzimy tedy, że tylko pozytywna i wytrwała praca, mająca za zadanie zdobycie chleba i dobrobytu wzbogaca naród i Państwo.

U nas pod tym względem jesteśmy bardzo daleko. Nie może być zresztą inaczej, skoro u społeczeństwa jednostronnie wychowanego wyrobiona jest opinja, że do szkół zawodowych nadają się tylko matołki i ludzie, którzy sobie nie mogą dać rady z łaciną i greką. A czy teraz zaledwie po ośmiu latach naszej niepodległości nie cierpimy już na nadmiar intelektualistów, gdy tymczasem naczelne stanowiska w rozwijającym się przemyśle zajmowane są przez cudzoziemców nieraz wrogo usposobionych i występujących przeciw nam i Państwu? Czy nawet majstrów fabrycznych musimy ściągać do kraju z zagranicy. Czy to nie razi i nie bije w oczy? Czy wychowanie naszego społeczeństwa, oparte na oglądaniu się na złob

państwowy rozwija samodzielność i przedsiębiorczość, jednem słowem tężyznę życiową u jednostek?

Zacznijmy więc pracę w kierunku podniesienia naszego dobrobytu, od zmiany orjentacyj. Najlepszy rząd nie naprawi naszej gospodarki, nie dźwignie przemysłu, jeżeli z nim nie będzie czuć i współpracować społeczeństwo. Każdy zaś krok postawiony w kierunku uniezależnienia się od przemysłu zagranicznego zbliża nas do wyzwolenia i podniesienia naszego życia gospodarczego wzmacniając środki obrony Państwa i znaczenie u naszych sąsiadów.

Co do szkół zawodowych na Podhalu, to wiemy dobrze, że w braku naturalnych warunków dla rozwinięcia się przemysłu fabrycznego, rola tych szkół polegać może na uruchomieniu nowych gałęzi i podniesieniu istniejącego już przemysłu rękodzielniczego. Zagranicą, jak w Tyrolu, Szwajcarji, Bawarji, Czechach w okolicach górzystych odpowiadających warunkom naszego Podhala, szkoły zawodowe rozwinęły tam dawno przemysł rękodzielniczy, obejmując organizację całe okolice. Stamtąd to sprowadza się nawet na Podhale zabawki, rzeźby, koronki i hafty, za które płacimy wiele miljonów złotych, nie tyle za ich dobroć, ile że zagraniczne a zatem modne.

Na razie na Podhalu idzie to bardzo ciężko. Pomijając już przyczyny omawiane powyżej, winna tu sama zainteresowana ludność, u której jaskrawo występuje brak zrozumienia nie mówię już interesu Państwa, ale swojego własnego. Prawda, że sama szkoła zawodowa nie zdołała jeszcze dostatecznie przekonać ludności o swej potrzebie i pożyteczności. Należy jednak wziąć pod uwagę wiele trudności napotykanych w jej pracy i działalności, zwłaszcza brak odpowiedniego pomieszczenia. Już sam fakt, że szkoła w Nowym Targu w ciągu dwóch lat zmieniała aż cztery razy lokal, świadczy dosadnie o warunkach jej pracy. Jednak ta okoliczność nie stanowi jeszcze dowodu, że szkoły zawodowe są bez znaczenia dla prawidłowego rozwoju Państwa.

Jeszcze w bieżącym roku, po dokonaniu koniecznej reorganizacji wobec nowych warunków, szkoła rozpocznie pracę organizacyjną w kierunku skupienia absolwentek tut. szkoły w pracy zawodowej. Rola szkoły w tej organizacji polegać będzie na pośrednictwie w dostarczaniu maszyn, materjałów, zamówień i zbycie wyrobów.

Akcja ta ma wszelkie widoki powodzenia i rozwoju wobec tak licznych zamówień zwłaszcza zamiejscowych, że im obecnie ani szkoła, ani pracownia szkolna wydołać nie może. Z chwilą zaś uregulowania ruchu handlowego z zagranicą, liczyć można także na zbyt wyrobów naszych w ościennych krajach, a nawet w Ameryce, dzięki oryginalności i pięknu sztuki ludowej na Podhalu.

W. Genga

Projekt z przed czterech lat.

W Podhalance z dn. 15 maja br. wyczytałem artykuł pt. „Do inteligencji podhalańskiej". Szan. Autor wspomnianego artykułu, umiejący pisać o wszystkiem (począwszy od hodowli kur i jedwabnika, a skończywszy na regjonaliźmie,) jest zapaleńcem Podhala. Niedziwota, że chodzi mu także o dodatek miesięczny w „Gazecie Podhalańskiej". Rozumiem cudowne chęci, które podobną myśl mogły nasunąć, ale chciałbym tu kilka zastrzeżeń i pytań uczynić. Naprzód stoję na tem stanowisku, że dyskusja w tym kierunku winna się rozwinąć nie w „Podhalance", lecz gdzieindziej. Artykuły traktujące o potrzebie, czy zbyteczności „dodatku", nie powinny zajmować miejsca w tygodniku ludowym. Przeciętny Czytelnik nie odniesie z tego żadnej korzyści. Skoro jednak dyskusję do „Gazety" wprowadzono, więc ją rozpocznę.

Nie wiem, do kogo Autor stosuje apel „o dodatek miesięczny", bo przecie większość inteligencji podhalańskiej należy do Podh. Spółki Wydawniczej i zdaje sobie sprawę, że wpływy z prenumeraty wystarczają zaledwie na pokrycie nakładu dotychczasowej wielkości. Cała Redakcja także i Szan. Autor, jako stały współpracownik, pracuje bezpłatnie. Któż więc pokryje koszta tego „dodatku", który niewątpliwie byłby pożyteczny? Przed kilku laty, kiedy sprężyną życia podhalańskiego w Krakowie był Dr. Kipta, zeszliśmy się pewnego dnia w kilku. Radziliśmy to i owo, także i o „dodatku miesięcznym". Z dyskusji szerokiej wywnioskowaliśmy, że na najbliższe kilkulecie jest to rzecz nie do przeprowadzenia. Więc już była o tem mowa, lecz przeszkodziły finanse. I dziś, gdy idzie „o Gazetę naszą", strona finansowa nie jest pocieszająca. Wiem, że i w dotychczasowej objętości Redakcja chętnie umieszcza rzeczowe artykuły z różnych dziedzin. Jeśli idzie o ideję regjonalną, to zaczekajmy jeszcze. Zrąb trwały regjonalizmu dopiero u Orkana w robocie. „Młody narybek inteligencji" nic tu nowego nie wniesie, choćby i dziesięć dodatków

stworzyć. A zresztą gdzież ten „narybek“, któryby czuł w sobie straszną potrzebę do wywnętrzania się ideowego? Nie widzę! Chyba, że Szan. Autor ma jakiś upatrzony „narybek inteligencji“, bo ci młodzi podhalańcy, którzy Podhale prawdziwie sercem pojmują, mają i dziś dosyć sposobności do „czynnego udziału w rozwoju myśli i haseł podhalańskich“. Dochodzić do tego można różnie, niekoniecznie drogą pisania „w dodatku“. Czasu i okazyj do „spróbowania lotu jakoteż rozwinięcia swych skrzydeł“ aż nadto.

Wogóle uważam, że w ruchu podhalańskim winniśmy iść bardziej planowo, bardziej celowo, zrobić jedno, a dopiero potem brać się do drugiego. Nie wystarczy dać projekt, bo to rzecz łatwa, gorzej z wykonaniem.

W tym roku obchodzimy rzadką uroczystość, jubileusz jednego z głównych twórców regjonalizmu, wielkiego poety Podhala, Władysława Orkana. Zaimijmy się serdecznie przygotowaniem tej uroczystości na Podhalu, zwróćmy serca i uwagę ku tej rzeczy, starajmy się ten świętalny nastrój przenieść w najdalsze dziedziny, niech tu inteligencja podhalańska wraz „z młodym narybkiem“ rozwinie „przędzę swych myśli“. Będzie to w tym roku najlepsze świadectwo pojęcia i doceniania myśli regjonalnej — a w przyszłości może i na dodatek znajdą się fundusze.

Jantek Z.

Wojewódzka Rada Naprawy Ustroju Rolnego w Krakowie.

W dniu 14 bm. przybył o godz. 5.54 rano do Krakowa p. Minister Reform Rolnych Witold Staniewicz w towarzystwie PP. Podsekretarza Stanu Józefa Radwana, Dyrektora Departamentu Karola Kopińskiego, Naczelnika Wydziału Piotrowskiego, Radcy Ministerjalnego Feliksa Wolińskiego i sekretarze osobistego Szumowskiego. Na dworcu powitali p. Ministra pp. Naczelnicy Wydziałów Województwa Dr. Szymusik i Dr. Dziadosz, p. o. Prezesa Okr. Urzędu Ziemskiego Bulanda, Dyrektor Policji Dr. Styczeń z Komendantem Policji na m. Kraków Stano.

Z dworca udał się p. Minister do Okręgowego Urzędu Ziemskiego poczem o godz. 10 tej do gmachu Województwa celem wzięcia udziału w Inauguracyjnem Posiedzeniu Wojewódzkiej Rady Naprawy Ustroju Rolnego.

O godz. 10-tej nastąpiło otwarcie 1-go posie-

KS. A. WILCZEK.

WRAŻENIA.

(VII Ciąg dalszy.)

Najpierw szukałem jakiej pracy nauczycielskiej, ale dowiaduje się, że szkoły obejmują wszystkie Siostry zakonne — a więc dla mnie miejsca niema. Udałem się następnie do księgarń, ale brak języka stał na przeszkodzie. To samo spotkało mnie po sklepach. Szukam jakiego innego zajęcia lżejszego, odpowiedniego moim siłom, napróżno. Zapoznawałem się z różnymi osobami, które przeszły podobny los mojemu — ale poza dowiedzeniem się różnych koleji życia nie doznawałem pomocy.

Opowiadał mi jeden, nazwiska nie pamiętam, jak z początku walczył z trudnościami utrzymania — najprzód rozwoził ziemniaki po ulicach i sprzedawał i na tem dorobił się majątku. Inny po domach chodził i sprzedawał materje, a przebiegłością się kierując wiedział, gdzie mieszka wiele dziewcząt i gospodyni ofiarował kawał płótna niby dla dziecka, że takie ładne, a ta ucieszona kazała mu przyjść wieczorem, jak przyjdą dziewczęta i za jej namową kiedy przyszedł, porządnie zarobił, bo gospodyni zachwalała, jakie dobre i tanie. Znowu inny miał wielką tablicę jakiegoś doktora, ludzie do niego chodzili po poradę, a jak miał jaki wypadek, to posyłał po doktora w mniejszych wypadkach dawał ziółka, albo korzenie. Z tego poznawałem, jak każdy walczy tu o życie. Odnalazłem swego szkolnego kolegę z gimn. IV w Krakowie obecnie Dr. Fr. Lenarta i podziwiałem jego pracę, jak ponad siły pracował, by utrzymać siebie i swoich braci osierociałych i nadto by dopiąć stanowiska doktoratu. To jakoś oddziaływało na mnie dobrze. Zrazu nie mogłem pojąć, by ludzie uczeni tak upadlali się w pracy — przecież to honor, ambicja gdzież one się mają podzieć — ale powoli zaczynało mi się to podobać — tylko nie mogłem zwyciężyć siebie, bo zanadto przesiąkłem tem krajowem lenistwem. Trafiało mi się do szkoły kościoła narodowego i chciano mnie polecić, ale ja nawet nie chciałem słyszeć, by tak dalece upaść dla kawałka chleba — wolałbym żebrać — niż wyrzec się wiary, by dla chleba oszukiwać swoich braci, Polaków.

dzenia Wojewódzkiej Rady Naprawy Ustroju Rolnego przez przewodniczącego tejże p. Wojewodę krakowskiego L. Darowskiego. W posiedzeniu wzięli udział p. Minister Reform Rolnych Witold Staniewicz z przybyłymi z nim urzędnikami ministerjalnymi, członkowie Rady i ich zastępcy, zaproszeni i referenci Okr. Urzędu Ziemskiego.

W przemówieniu swojem powitał p. Wojewoda p. Ministra Reform Rolnych, a następnie podniósł, że stworzenie Rady przez Rząd ma na celu rozwiązanie tej tak ważnej kwestji, jaką jest przebudowa ustroju rolnego w porozumieniu ze społeczeństwem. Rozważne a jednak szybkie jej rozwiązanie leży szczególnie w interesie tutejszego rolnictwa, gdyż ludność tutejsza posiada gospodarstwa bardzo drobne i jest bardzo uboga. Przez komasację, regulację rzek i meljorację będzie można niejako podwoić obszar posiadanej ziemi, a temsamem stworzyć jej lepsze warunki bytu, przeprowadzanie bowiem powyższych zadań podniesie conajmniej w dwójnasób wydajność ziemi. Zdawałoby się, że w tem Województwie, w którem ludność rolnicza miała silnych orędowników, kultura rolna i położenie ludności powinno być lepsze. Z naciskiem stwierdza, że jednak jest to kraj, gdzie góry są początkiem wody lecz końcem chleba, a powiaty nizinne cierpią od wylewów nieuregulowanych rzek, pogrążając ludność z roku na rok w coraz większej nędzy. Apeluje zatem, nie jak przedstawiciel Rządu, lecz jako obywatel znający dobrze stosunki p. Ministra o opiekę nad tą ludnością.

P. Wojewoda zakończył przemówienie podziękowaniem dla p. Ministra za przyjęcie udziału w dzisiejszem posiedzeniu.

Następnie wygłosili referaty p. o. Prezesa O. U. Z. I. Bulanda na temat stosunki agrarne oraz zadania polityki agrarnej Urzędów Ziemskich na terenie Województwa Krakowskiego, Naczelnik Wydziału technicznego O. U. Z. inż. Gawlikowski na temat działalności scaleniowej i regulacyjnej Urzędów Ziemskich dotychczas na terenie Województwa, oraz plan prac w tym zakresie na rok 1927/28 i Naczelnik Wydziału Urządzeń Rolnych O. U. Z. p. Hołowiecki na temat dotychczasowych wyników akcji parcelacyjnej na terenie Województwa i plan prac parcelacyjnych na rok 1927/28. Rzeczowy referat p. Bulandy spotkał się z ogólnem uznaniem członków Rady. W konsekwencji tego uchwalono referat ten ogłosić drukiem i rozpowszechnić. Referat ten ma nadto służyć

Jednak niepokoił mie mój los, szczególnie gdy dowiedziałem się jak moi niektórzy koledzy zmuszeni byli pójść do ciężkiej pracy i złamali sobie swój los na zawsze i to koledzy z Podhala niejedni wbrew swoim zasadom musieli stanąć na stanowisku znienawidzonem w swoich szkolnych latach, a gdy mu powiedziałem, powiedział mi: Jędruś, w Ameryce wszystko wolno dla chleba, bo inaczej zginiesz.

A tu praca wrze wszędzie, zarobkowanie pomnaża się przy oszczędnem życiu i dochodzi się do znaczenia i poważania — bo kto ma pieniądz, to coś znaczy, wykształcenie idzie na drugie miejsce. Nawet szynkarz (salznik) choć na straconym groszu wzbogacił się, ale ma wielkie poważanie, choć czytać nie umie, ale mierzyć. Po ulicach zobaczysz ten to dobrobyt, córeczki ubrane ponad stan, w jedwabie, niczem hrabina w kraju — poznasz tylko po zachowaniu się, bo to strój nie dla niej — to samo można powiedzieć o młodzieży. Najpocieszniej wygląda, gdy w starszym wieku przybyła z kraju i zachce się jej pańskiego ubrania — to też nie dziwota, że staje się przedmiotem pośmiechu wśród naszych.

Ale najgorzej sprawa ma się z językiem. Każdy tłucze po angielsku jak umie i dziwna rzecz, że oni się zrozumią. To sprawiało mi wiele trudności. Pewnej niedzieli po śniadaniu jeden ze współmieszkańców kazał wrzucić resztę kiełbasy niezjedzonej do pieca, a ja mu robię propozycję dać ją kotowi zamiast wrzucać do pieca na co usłyszałem w odpowiedzi. No, czyli nie — a ja zrozumiałem że — tak — i przy sposobności dałem ją kotowi. Po sumie wraca ów z kościoła i widzi jak kot włóczy kiełbasę po podworcu i narzeka, że kot włóczy w Ameryce kiełbasę, a on musi jeść i kazał sobie podać nie dojedzoną kiełbasę na śniadanie. Jakież jego było zdziwienie, kiedy się dowiedział, że to ja wyrzuciłem kiełbasę kotowi i kot ją włóczył właśnie. Skutek to był nierozumienia mowy.

Postanowiłem więc uczyć się po angielsku, bo tu trzeba żyć zapewne. Ale jak kto mnie będzie uczył Niedługo miałem czekać. Otworzono szkołę i to w salonie (w karczmie.) Dlaczego tam nie wiem? Zapisują nas — każą każdemu sylabizować swoje nazwisko — jakoś dziwnie dla mnie to się wydaje, uczeni nie potrafią pisać

specjalnej komisji, wyłonionej z Rady do wyrażenia swojej opinji p. Ministrowi Reform Rolnych w sprawie dotyczącej polityki agrarnej z punktu widzenia tutejszego społeczeństwa rolniczego.

W dyskusji wzięli udział pp. Konopka, Kępiński, Rudziński, Łubieński, Brozyna, Budzyn, Hyla i Styła przedstawiając wnioski, dotyczące minimum obszaru gospodarczego, długotrwałych kredytów dla rolników, utworzenia Banku Rolnego w Krakowie, rozszerzenia oświaty rolniczej, przeprowadzenia nadmiaru ludności rolniczej do Województw posiadających większy zapas ziemi oraz emigracji etc. (C. d. n.)

Listy.

SZAFLARY, 22 maja 1927.

Kochana Podhalanko!

Niech będzie pochwalony Jezus Chrystus!

Tak jakoś wydaje się mi, że od nas ze Szaflar pewnie z jaki rok nie pisał nikt do kochanej Podhalanki? Pewnie po skończeniu naszej szkoły zapomnieliśmy, jak pióro wygląda, ale to też mamy obecnie bardzo dużo roboty z uprawą ziemi. Chciałbym napisać jak to się u nas odbyła uroczystość 3 Maja, a także jakie zmiany u nas się porobiły. Jak będzie coś źle napisane, albo niezrozumiale, to mi wybaczcie, gdyż wolę mieć cepy w garści, aniżeli pióro.

A więc dnia 3 maja br. w czas raniutko pobudzili nas kapelanci swojem graniem, chodząc bez całą wieś. Czy pieknie grali dla pańskich uszów, to nie wiem, ale zawsze, że grali. Potem zebrały się dzieci szkolne. Ochotnicza Straż pożarna, Strzelec i kapela i tak grający w pochodzie poszliśmy do kościoła na uroczyste nabożenstwo, które odprawił nasz ukochany pleban ksiądz kanonik Maurycy Rottermund, a stosowne kazanie wypowiedział prezes Ogniska Podhalańskiego i Stowarzyszenia Chrześcijańskiej Młodzieży ks. Jan Jacak, któremu słowa lecą, kieby woda z młyńskiego koła. W czasie nabożeństwa śpiewali członkowie Ogniska Podhalańskiego. Po nabożenstwie odśpiewali syćka „Jeszcze Polska nie zgnęła" i bardzo pięknie w pochodzie poszliśmy na plac przy rozgałęzieniu dróg, gdzie p. Muliński Jan, kierownik szkoły z Gronia powiedział nam o znaczeniu Konstytucji 3 Maja, a potem dzieci szkolne z całej parafji, po jednemu z każdej szkoły deklamowały piękne okolicznościowe wiersze, przeplatając śpiewami dzieci ze Szaflar i Bańskiej pod kierownictwem p. Zofji Chmurowej i Marji Pasiecznej. Potem p. kierownik Palwisko. Międzyczasie odwiedzili nas nasi górale z kontrów (tak tu mówią jeśli ktoś nie zamieszkuje w wielkim mieście, tylko, że mieszka w kontrak) Sam nie wiem jak to nazwać, bo jeszcze tyle nie poznałem. Przyjechał Jan Mulszak, Jacek Wetula; nie wiedzieli się naopowiadać o tych kontrak, a jakie sumy zarabiają, jak się bawią wesoło. Może mnie nie będzie tak źle, może poznam te kontry kiedy.

Przy sposobności poznawałem coraz więcej. Oto obchodzą chrzciny. Ale to jak gdzie zwyczaj. W Chicago dla nowonarodzonego miano chrzcielną sukienkę białą długości do jakie półtora metra. Jeśli nie miał w domu to pożyczano się na ów dzień chrztu. Naturalnie dziecko w takiej długiej sukience zginęło, ale cóż robić taka moda. Kumoter zajeżdża doróżką, a teraz automobilem po kumoszkę i jadą do nowonarodzonego. Tu ojciec dziecka wyciąga flachę wódeczności, na śmiałego kropnie się kilka i odjeżdżają do kościoła. Po przyjściu zabierają się do zabawy, na której to uczcie musi być kurzyna, bo bez niej nie obeszłoby się, a także do popłukania kurzyny nawet i dzisiaj choć ta prohi-

bez sylabizowania? A gdy który nie mógł sylabizować, kazano mu napisać. I jednego nazwisko rozpoczynało się od J, nie mógł pojąć jak się ta litera nazywa staram się mu wytómaczyć po niemiecku, ale cóż ani słowa po niemiecku, po łacinie, ani słowa, choć miał pretensje, umiał łacinę angielską ale tyle podobna jak woda do kwasu — staram się po grecku, ale tu już wsiąkł i tak został bez nazwiska. Nazwano go po wyglądzie, a szczególnie w kolegjach.

Uczyłem się więc nie dla konieczności czyjej, jak to się zdaje uczniowi w szkole, ale z konieczności swojej, dla bytu. Jak się dowiedziały inne szkoły o mojem nazwisku, dostawałem listów całe stosy codziennie, zapewniające mnie, że mnie wyszkolą jak najlepiej w krótkim czasie. Szkoda, że pieniędzy nie miałem, bo bym się przekonał o tej prawdzie, a tu one żądały pewnej sumy pieniędzy. A chciałem tyle poznać, by dostać lżejszą pracę, w jakimś sklepie. Aspiracyj na policjanta, strażaka, listonosza nie miałem, bo to za wysokie na moje wykształcenie i na moją kieszeń. Trzeba być bardzo wpływowym, trzeba być politykiem, albo plecy polityków, by dostać takie stano

czewski Tadeusz poprosił ks. kanonika Maurycego Rottermunda o poświęcenie „Drzewa Wolności“, które zostało na pamiątkę zrównania się stanów, trzymane przez WPaństwo Marszałkostwo Uznańskich, pp. Jędrzeja Kalatę naczelnika gminy. Anielę Kalatę, Fr. Parę i jeszcze jedną kobietę, a pan kierownik to „Drzewko Wolności“ obsypał ziemią. „Drzewo Wolności ofiarowali WPaństwo Uznańscy, a plac pod niego Zwierzchność gminna. W końcu odśpiewaliśmy „Jeszcze Polska nie zginęła“. Na tem zakończono przedpołudniową uroczystość.

Po południu o godzinie 2-ej na boisku szkolnem zebrała się dziatwa szkolna pod opieką p. Skalskiego Władysława, kapela pod rządami p. Józefa Polaka, Ochotnicza Straż Pożarna pod komendą p. Wojciecha Homelskiego, Strzelec pod dowództwem p. Józefa Marka, muzykanci Suscy, Ognisko Podhalańskie z prezesem ks. Janem Jacakiem i udano się w pochodzie na drogę prowadzącą od Makuchów do „Działu“, gdzie obsadzono tą drogę 60 ma jesionami i jaworami. Wczasie sadzenia drzewek przygrywały obydwie muzyki dęta i smyczkowa. Potem na boisku szkolnem odbyła się zabawa ludowa, w czasie której można było wygrać rozmaite rzeczy na „kole szczęścia“, a chłopcy mieli uciechę, bo mogli skakać, grać w piłkę, a nawet ciągnąć linę. Tak zeszedł nam czas do wieczora na uczciwej rozrywce. Uroczystość ta wypadła bardzo pięknie, pokrzepiła ducha. Złożyć trzeba na tym miejscu podziękowanie WPaństwu Uznańskim za ofiarowanie bardzo pięknego wiąza na „Drzewo Wolności“ a Szanownej Zwierzchności gminnej za ofiarowanie miejsca pod zasadzenie tego drzewa, a Wszystkim obecnym za przybycie na tę uroczystość, czem przyczynili się do jej uświetnienia.

Muszę jeszcze wam napisać, a zarazem i podzielić się, że Rada Gminna w Szaflarach uchwaliła na swem posiedzeniu dn. 8 maja br nazwać drogę prowadzącą od nowego mostu do przystanku kolejowego „ulicą Władysława Orkana“, ażeby w ten sposób uczcić pracę i działalność tego naszego pisarza i Rodaka.

Pozdrawiam Was Wszystkich Czytelników Podhalanki, gdzie który jest i tych w Ameryce, Warszawie, Poznaniu, Krakowie, Holihradach, czy też gdzieindziej, a proszę pięknie Pana Redaktora o umieszczenie mego listu w Swej Gazetce.

Jasiek z pod Mokrego

---

bicja, to piją, rozmaite krople i toniki i choć wiedzą, że to trucizna, to nie dbają. Dobra wódka to kosztowna i trudno jej dostać. Zupełnie podobnie odbywa się wesele. Tylko tu przy cepcu jak mówią u nas — starają się rozbić talerz bijąc dolarami, a dawniej były złote 20 dol., to dla honoru rzucano niemi. Do ślubu mają tu po kilka par drużek i to honorowsze wesele, jak więcej drużek. Rzeczywiście gdy nasz naród rozweseli się, to niema granic i nie dba na nic, ani na zdrowie, a tem mniej na pieniądze.

Miałem i sposobność być na pogrzebie. Umarł jakiś krewny Ks. Obyrtacza, a ponieważ to był dzień roboczy, nie można było dostać odpowiedniej liczby mężczyzn do niesienia ciała, dlatego proszono mnie. Piękny pogrzeb zależy od ilości dorożek. Zdziwiłem się niezmiernie, gdy dowiedziałem się jak ciężko umrzeć w Ameryce, bo kosztuje za wiele. Pogrzebem zajmuje się pogrzebowy, który ma pozwolenie z sądu i musi być egzaminowany. On zajmuje się ciałem od śmierci człowieka, aż je grabarz zagrzebie, a za to bardzo słono sobie każe płacić. Taki skromny pogrzeb małego dziecka dochodzi do 100 dolarów, a nawet więcej, a dużego to za 500 dolarów to skromny.

To też nie dziwota ludzie się tutaj zabezpieczają na śmierć, żeby, było za co sprawić pogrzeb, bo bieda jak niema za co pochować, zabezpieczają dzieci i sami siebie i przy każdej parafji jest kilka towarzystw, schodzą się na posiedzenia co miesiąc i opłacają swoje miesięczne podatki.

Pewnego dnia wybrałem się do koszar, gdzie bydło i rozmaite zwierzyny trzymają na zabicie. Jest ogromne miejsce poprzegradzane płotem. Tysiące bydła, świń, owiec, cieląt — ryk wielki i miałem ochotę zaglądnąć do rzezalni, gdzie biją ale popatrzenie na te tysiące zwierzyny pędzonej na zabicie tak mi jakoś dziwnie zrobiło się, że wolałem już nie widzieć reszty.

Poznaję trochę więcej miasto. Widzę, że poza bocznemi ulicami mają i piękne ulice, a przede wszystkiem wygodne, szerokie. Co kilka bloków mają parki dla dzieci, gdzie w lecie bawią się. Tam mają różne przyrządy do zabaw dla dzieci rozmaitego wieku. Najpiękniejsze parki są Jackson i Linkeln, nie tylko z powodu wielkości, ale naj-

RADZIECHOWY, w kwietniu 1927.

Praca nad naszą wioską nie jest tak bardzo trudna jakby się to zdało i postępując utartem zdaniem „u nas nieda się nic zrobić" faktycznie tak to i będzie i tak pozostanie. My jednakowoż w Ogniskach mówimy, że to a to ma być zrobione to będzie i musi być zrobione. Upór góralski wszystko przełamie. Bo i czy trudno dopiąć celu jak pełno ochoty do pracy wokoło, ale trzeba tylko chcieć zakazać rękawy, a praca ta jakbyś z Skrzecznia splunął do Soły w mgnieniu oka gotowa. Nie tak długi czas jak tu istnieją Ogniska. Kilku ludzi wystarczy chcących pracować nie tylko dla siebie ale i dla innych żyć. Zrobi wszystko, co zechce

Nasze Ognisko nie jest takie jak być powinno, są wielkie braki, ale dotąd od czasu istnienia wzorowa orkiestra swemi występami zdobyła sobie rozgłos i chlubę w okolicy, a chór to jedyne życie postępu wsi, to chluba dla gminy wiejskiej, a gdy myślano o mleczarni, to za miesiąc czasu a cel osiągnięty, bo w Ognisku praca, a wszystko inne nie istnieje, zaciera partyjnictwo, ruguje zgubną politykę na wsi bezprzykładną i bezcelową, rostrój moralny i pijaństwo, wprowadza życie rodzin chrześcijańskie z krzyżem na czele a z tem w miejsce słów, czyny.

Chcąc osięgnąć nieboszczytną budowę zaczynać musi budowniczy od fundamentów, bo inaczej cała budowa runie nim ma być ukończona. Gmina jest tą budową, którą prowadzimy, budowniczym powiedziałbym Ognisko, a robotnicy toby lud wiejski, i górole przystępując do realizacji zamiarów musimy mieć na względzie łatwą komunikację z światem, porządnie urządzone drogi gminne i powiatowe, tworzyć łączność z sąsiedniemi gminami, w tym kierunku pracują Wydziały powiatowe i gminy, ale mu im musimy pomódz czynnie i finansowo, a korzyści odniesiemy sami rozwój gmin będzie lepszy, a z tem i dobrobyt na wsi wzrośnie, podniesie się oświatowo i kulturalnie i łatwiej ją uczynić postępową, zakwitnie handel i będzie możliwość uruchomienia przemysłu, zniknie narzekanie na biedę w górach, której właściwie być nie powinno, bo jednakowo nas Pan Bóg obdarzył w skarby, z których niziniom dał dobrą i urodzajną ziemię, a które są w użyciu nasze zaś spoczywają w górach i stokroć większe tamtych dotąd ręką ludzką nietykane.

Zwróciwszy wzrok na Skrzeczne, Jaworzynkę i Nagórkę, przypomniała mi się legienda o śpiącym wojsku w Tatrach, radbym ich widzić i omało że nie wrzasnąłem z radości, gdy wzrok

---

piękniej są urządzone. Mija już rok a ja bezczynnie siedzę mimo różnych starań nie mogę nic nigdzie wykołatać. Stara się mój brat Jacek, pracował wtedy Mount Pleasant Pa. Już miałem dostać posadę przy gazecie — niestety nie umiałem jeszcze po angielsku. I płynie mi czas smutnie staję się bezradny — do czego łączą się smutne wiadomości z kraju. Zdało mi się wyjście bez końca i trzeba będzie zginąć, jak wielu zginęło.

Jednak jak wielce niemądrze sądziłem; bo jest P. Bóg na niebie, pamięta o wszelkim stworzeniu, a cóż dopiero o człowieku ale drogi nasze nie są Jego drogi, myśli nasze nie są Jego myśli i przekonałem się, że Bóg mnie prowadził tak dla mego dobra, bo kiedy nadeszła pora dał mi znać, dał mi dobrodzieja w osobie Przew. X Jana Obyrtacza ówczas proboszcza w kościele św. Jadwigi, w Chicago Ill.

Już łamałem się, już gotów byłem uchwycić nawet za miotłę na ulicy — nawet do gorszej pracy, bylebym zdołał — bo widziałem jak ciężko pracują ci biedni ludzie, pracują jak muły, jak niewolnictwo dla tego kawałka chleba, pracują ponad siły, a jednak weselą się w wolnych chwilach, bo rzeczywiście po takiej pracy nie dziwota, że się zabawią. Można powiedzieć o naszem chłopku; że pracuje jak koń w starym kraju, ale za to je jak ksiądz.

I oto kiedy gotów już byłem za byle co chwycić, a tu mój opatrznościowy dobrodziej posyła mnie tam, gdzie już nie spodziewałem się ani nie marzyłem, o to do seminarjum duchowego.

Któż zdoła określić radość moją po rocznej przeszło pokucie, jak ja się czułem uszczęśliwiony i z jakiem weselem jechałem teraz, bo czułem opiekę Bożą nad sobą. Z braku miejsca musiałem się poniewierać w trudzie i w niewygodach, ale gotów byłem na wszystko, bo byłem w seminarjum.

Seminarjum zrobiło na mnie dobre wrażenie. Nietylko że znajduję równych sobie w duchowem pojęciu, ale swoich przełożonych znalazłem w innym stosunku jak w kraju. Przedewszystkiem grzeczność i obcowanie z uczniami jakby z kolegami swymi młodszymi — nauka nauką, modlitwa modlitwą, zabawa zabawą, — niejako ten przełożony, jakby chciał zgłębić naszą duszę i wyczytać w niej i zapewnić ją, że nie jest jej niczem innem tylko bratem. (C. d. n)

mói padł na paszące się stado owiec na kapłonce, a przy tem i sadybę bacowską niby obóz królewski, jednej z naszych hali, złudne nadzieje sprowadziły mię na wieś Radziechowy, która osadzona z dwóch stron dwoma 3 klm. długiemi górami kamienia wapiennego skaleczonych, gdzieniegdzie łamaniem kamienia na wapno wypalane w piecach darniowych na potrzeby własne, spoczywa kołysana szumem srebrzystych rzek, Radziechówki, a od południa Przybędzy zaś od północy Twardorzeczki, w łonie których gdzieniegdzie sterczy pokład węgla, albo sączy się dopływ strumienia wypływającego z przed kilku laty zasypanego wykopaliska rudy. Zarywszy w ziemię z trudem wyciągnąć łopatę z lepkiej cegiełki, a którą można sobie i dach nad głową nakryć, w miejsce gontu czy słomy.

Osłabieni jesteśmy na siłach, nic sami nie zrobimy' dopóki nie przyjdzie z pomocą kapitał i technika, a przedtem Prezydjum Zarządu. Ognisko Warszawskie i Podhalanka, w wystaraniu się u Władz o pomoc w zakładaniu Spółdzielni przemysłowych. wyrobów ceramicznych, zakładaniu wzorowych wapienników nowoczesnych, wogóle uruchomienia przemysłu na Podhalu, przez zakładanie z dążeniem ognisk. Spółdzielni, na wzór spółdzielni mleczarskich które jedynie mogłyby Podhale uprzemysłowić.

Hasło powinno być jedna praca, praca z krzyżem na czole, a uzupełnimy brak na które cierpi całe społeczeństwo.

Propaganda letnisk podhalańskich.

Już dzisiaj mam pewne dane, że tegoroczna propaganda letnisk wiejskich na Podhalu wyda lep ze owoce, niż zeszłoroczna Nic dziwnego! Krakowa nie zbudowano w jednym roku, więc też każdy plan obliczony na szeroką skalę i na całe lata musi powoli rozwijać się i zataczać coraz większe kręgi. Faktem jest, że inicjatywa Warszawskiego Ogniska Zw. Podhalan (a temsamem i Związku Podhalan popierającego działalność Ognisk) dojdzie w tym roku do uszu szerszych kół społeczeństwa polskiego.

W obszernym przewodniku ilustrowanym po polskich uzdrowiskach i letniskach wydanym przez Czesława Rokickiego z Warszawy będą zawarte szczegółowe informacje o tych letniskach podhalańskich, które nadesłały zgłoszenia w oznaczonym terminie (Radziechowy, Waksmund Hollibrady, Bukowina, Poręba Wielka i tp.) W przewodniku tym będą podane również Ogniska Zw. Podh. które mogą udzielić informacji o warunkach letniskowych na Podhalu. W przewodniku tym będzie również artykuł o letniskach na szerokiem Podhalu napisany przez sekretarza Ogniska Warszawskiego, z którego szersza publiczność dowie się o istnieniu Gazety Podhalańskiej. o Związku Podhalan o naszej ideologji podhalanskiej no i o propagandzie letnisk podhalańskich Warszawskie Ognisko nie ogranicza się jednak tylko do tego, by prowadzić propagandę na Podhalu, ale robi kroki aby inicjatywa Zw. Podhalan doszła do uszu i innych ziem polskich (regjonów), by one również rozpoczęły na wzór Podhala propagandę swych letnisk. W ten sposób powstałaby ogólno-polska propaganda letnisk prowadzona zgodnie z linją ogólno-polskiej polityki uzdrowiskowo letniskowej. Tak więc ruch letniskowy stałby się ważkim czynnikiem państwowotwórczym. O krokach Ogniska Warszawskiego i o wyniku będzie Podhale w swoim czasie powiadomione. Prócz powyżej wymienionych Ognisk zasługuje na pochwałę Mszana Dolna, gdzie akcję propagandy letnisk wzięła sobie do serca tamtejsza kasa Stefczyka i nadesłała około 30 zgłoszeń z samej Mszany. Niektóre ceny pokoi są jednak za wysokie i dlatego polecać ich nie można. W tem miejscu godzi się jednak potępić niedbalstwo niektórych wsi na Podhalu skąd urzędy gminne nie uważały za stosowne nawet odpowiedzieć Min. Spraw. Wewnętrznych (Generalnej Służby Zdrowia które również wydało „Przewodnik ilustrowany po zdrojowiskach polskich". Cena 1 zł. 80 gr.). Jakże ma być lepiej na naszej wsi, gdy pan wójt nie odpisze Ministerstwu, które zapytuje się o stan wsi i potrzeby rozwoju. Takie wsi trzeba będzie ogłosić w Gazecie Podhalańskiej ku wstydowi szerokiego Podhala. Limanowskie i Żywieckie zaczyna się garnąć do pracy i jak tak dalej pójdzie to wiele wsi w nowotarszczyźnie pozostanie daleko w tyle, ale to już byłoby wstydem prawdziwym. Po tym wstępie przystępują do szczegółowego omawiania zgłoszonych informacji: A zatem Bukowina I tu trzeba zaznaczyć, że Bukowina ma wielką przyszłość przed sobą jako letnisko. Przepiękne położenie i cudowne widoki, powietrze i możliwe warunki złożyły się na to, że liczba letników z roku na rok wzrasta i będzie wzrastała. Bukowinę propaguje się wszędzie jako letnisko dlatego że są tam organizacje, które mają ochotę pracować nad podniesieniem Bukowiny (Zw. Teatrów

i Chórów, Tow. przyjaciół Bukowiny, Ognisko Zw. Podh. i inne) Pochwalić należy uchwałę górali w Bukowinie, by dla osiągnięcia letników nie brać za mieszkanie cen paskarskich. Cena za 1 pokój będzie wynosiła zatem około 40—50 zł. zaś cenę nabiału furmanek i innych świadczeń postanowiono ułożyć wspólnie z letnikami. Większość domów jest już wynajęta, reszta będzie też wynajęta, lecz już dam nazwiska tych, których Ognisko zgłosiło: Jan Lapka, Helena Chowaniec Nr. 72, Stanisław Chowaniec, (Suchowion) Chowaniec Szymon Surówka, Kazimierz Chowaniec, Fr. Stokwisz, Koszarek Sebastjan, Michał Król, Taras Fr., Michał Czernik, Anna Walas, Wojtaszek Stanisław, Bieniek Fr. Marja Para (Ganabka,) St. Bieniek, Chowaniec Józef Kramarz Józef, Bigos Józef i Kuruc Szczepan. Każdy z powyższych może wynająć 1 lub więcej izb. Cena około 40 zł. Obiady w Bukowinie kosztują od 1 50 do 1 80 Sprzęty domowe wszędzie. W kwietniu ceny w Bukowinie następujące: mleko 30 gr. masło 5 zł. jajka 8 gr. mięso wołowe 2 60, cielęce 2 zł. wieprzowe 3 60 słonina 4 zł. Domy czyste i zasługują na polecenie. *Dr. Pajerski Franciszek.*

Radziechowy jako letnisko.

Położenie naszej wioski już sama natura przybrała w malownicze barwy strumyków gór i lasów. Dla miłujących naturę, niczego tu nie brak, z rozścielonej drzewiny leśnej obfitej w wszelkie zasoby urozmaiceń samej przyrody, rozweselającej śpiewem ptasząt, szumem halnych wichrów, uderzany ostrem promieniem słońca, oczarowany człowiek zdaje się marzyć, a nie rzeczywiście przeżywać błogie chwile wypoczynku letniego.

Wzrokiem rzucając na szczyt Jaworzynki spowitej trzema srebrnemi wstęgami bystrych wijących się potoków, lśnią się otoczone sadami i zielenią budowle radziechowskie. Gdzieniegdzie sterczy ponad nie piętrowa kamienica przyozdobiona werandą z kwiatami czy też czyściutki domek drewniany, suchy z ogródkiem i sadem obok. Wieś rozdziela na dwie części bity gościniec, prowadzący do przystanku kolejowego Radziechowy. A pod wsią rzeka Soła zataczając półkole, przygarnia do swego łona spienione fale potoków i pokrywa je z sobą na wspólną dole. Dziwią się, że takiej okolicy nie potrafimy wykorzystać. Zwiedzając Szwajcarję nic nie ma tam ładniejszego jak tu, te same strumyki i góry, tylko należy je poprzerzynać kolejkami, pobudować wille dla wypoczynku, otworzyć uzdrowisko przy źródła h pod Sotem i u Dziadka, i ot, będzie polska Szwajcarja Jest to jedyna okolica letniskowa w Żywiecczyźnie. Ale nie doceniamy tego co mamy, własne, a szukamy gdzieindziej, mówił turysta z Katowic, dążąc przez Radziechowy na Baranią Górę do źródeł Wisły. Zrozumieli to z Kongresówki i zaczynają budować własne wille w okolicy żywieckiej. Rozumiejąc potrzebę pomocy w wyszukaniu odpowiednich mieszkań, Ognisko Związku Podhalan w Radziechowicach k. Żywca podjęło się w bieżącym roku pośredniczenia a nawet dla bezpośredniej korespodencji z właścicielami podaje ich adresy: Michał Pieronek nr. 5 dwie izby z kuchnią, Władysław Pieronek nr. 666 pięć izb i dwie kuchnie, Temel Aniela jedna izba, Katarzyna Caputa jedna izba, Kublin Tomasz nr. 21 jedna izba, T. łka Michał nr. 618 jedna izba, Kublin Jadwiga nr. 196 jedna izba, po cenie 20—25 zł. miesięcznie od jednego pokoju. Dla wygody letników będzie począwszy od maja uruchomiona spółdzielcza mleczarnia, która dostarczy w dowolnej ilości dobrego masła i sera. We wsi istnieją 2 masarnie, 10 sklepów, 2 piekarnie, poczta, telefon i kościół (ładny i ciekawy zabytek z 13 wieku) Wieś ciągnie się do przystanku kolejowego Radziechowy ku lasom, okolona rzeką Sołą, w której urządzają kąpiele.

Dla orjentacji płaci się za masło 5 — 6 zł. za 1 kg 40 groszy za litr mleka, 9 groszy jedno jajo. W razie potrzeby podczas sezonu będą uruchomione kuchnie dla obsługi letników.

W Radziechowach są dwa źródła wody wapiennej, zawierające podobno jod i brom. a którą letnicy piją na różne niedomagania. Wodę tę pije chętnie prof. Uniwersytetu Jagiellońskiego Dr. Wachholz. Analiza tych wód nie jest jeszcze przeprowadzona, gdyż gmina nie może na razie pokryć kosztów z tem związanych W ubiegłym roku było w Radziechowach 50 letników nie licząc Kolonji letnisk z Krakowa i Jaworzna. Do źródeł Wisły 2 i $^{1}/_{2}$ godziny. Dr. Wachholc tak określa Radziechowy; Klimat jest pod względem zdrowotnym dobry, powietrze zwłaszcza wśród ich pól położonych na zboczach wzgórz zamykających od Zachodu rozległą a piękną kotlinę Soły jest czyste, wolne od mgieł i pyłu. Wahania ciepłoty w miejscowościach letnich nie są gwałtowne tak, jak to bywa w miejscowościach wysokogórskich. *W P*

Alkohol nie wzmacnia nigdy, przytłumia tylko uczucie zmęczenia. Prof. Dr. Burgo z Bazylei.

Z Polski i ze Świata.

W kołach parlamentarnych zbliżonych do rządu. zapewniają, że zwołanie nadzwyczajnej sesji Izb ustawodawczych nastąpi w pierwszej połowie czerwca. Porządek dzienny nadzwyczajnej sesji sejmowej objąć ma ustawy samorządowe, rozpatrywanie dekretów p. Prezydenta Rzeczypospolitej, wydanych w ostatnich czasach. oraz interpelację wsprawie drożyzny.

Karny raport wójtów u ministra Składkowskiego. Minister spraw wewnętrznych generał Składkowski zarządził szczególnego rodzaju posłuchanie. Był to raport karny dwóch wójtów z powiatu gostynińskiego, których wsie pod względem sanitarnym okazały się bardzo zaniedbane. Minister w obecności starosty tego powiatu udzielił obu wójtom bardzo energicznej nagany i zapowiedział podjęcie dalszych surowych kroków administracyjnych, jeżeli stan sanitarny w podległych im wsiach nie dozna poprawy. Obaj wójci opuścili posłuchanie pod bardzo silnem wrażeniem surowych słów ministra.

Rezerwowane posady dla wysłużonych podoficerów zawodowych. Minister spraw wewnętrznych zarządził, aby we wszystkich podległych mu urzędach, wysłużeni podoficerowie zawodowi mieli pierwszeństwo w uzyskaniu stanowisk rachmistrzów i kancelistów III ciej kategorji służbowej. Gdyby na które z tych stanowisk nie było na razie kandydata z pośród podoficerów zawodowych, będzie ono tymczasowo obsadzone przez osobę cywilną, która otrzyma je na stałe, jeśli po upływie pół roku odpowiedni podoficer zawodowy się nie znajdzie

Olbrzymi pożar na Dworcu Wschodnim w Warszawie W ub. piatek wybuchł pożar w warsztatach mechanicznych na dworcu Wschodnim, który szerzył się z niebywałą szybkością. Walka z szalejącym żywiołem była bardzo utrudniona, gdyż nie było na miejscu wody, którą trzeba było z daleka sprowadzić Straty, wynikłe skutkiem pożaru są bardzo znaczne, bo wynoszą 5 miljonów zł. W lakierni, gdzie wybuchł pożar, znajdowały się 22 wagony I. i II. klasy w reparaturze Wszystkie te wagony padły pastwą płomieni. Oprócz tego spłonęły wagony salonowe Prezydenta Rzeczypospolitej marszałka Piłsudskiego i dyrekcji kolejowej. Istnieją poważne przypuszczenia, że pożar był wynikiem rozmyślnego podpalenia. Nie jest wykluczone, że warsztaty podpalili robotnicy w związku z niedawnem wykryciem masowych kradzieży. Przez spalenie warsztatów chcieli oni uniemożliwić przeprowadzenie śledztwa i ujawnienie nadużyć. To już nie zbrodniarze, lecz szaleńcy.

Zwycięstwo Polaków w Rybniku. Przy wyborach gminnych w Rybniku Polacy otrzymali ogółem 21 mandatów, w tem P. P S. 2 mandaty, Zjednoczone stronnictwa przedmieść w Paruszowie i Ligocie 6 mandatów, przedmieście Smolne 4, Rybnik śródmieście 8 mandatów. Niemcy ogółem uzyskali 9 mandatów, tracąc w stosunku do wyborów zeszłorocznych 6 mandatów.

„Robotnik śląski". Organ socjalistów polskich w Czechosłowacji, donosi, że poseł dr. Wolf, należąc jak wiadomo, jako hospitant do klubu poselskiego agrarjuszy czeskich, wysłał do klubu w sprawie skandalu karwińskiego list, w którym żąda rychłego załatwienia sprawy i domaga się zatwierdzenia polskiego nauczyciela Guziura, jako burmistrza. Charakterystycznym jest oświadczenie posła Wolfa, że o ile klub nie zajmuje się sprawą karwińską i nie ureguluje jej ostatecznie ku zadowoleniu ludności polskiej wówczas poseł Wolf występuje z klubu rządowego i przejdzie do opozycji. Oświadczenie to wywołuje w całym kraju zrozumiałe zadowolenie, gdyż postępowanie władz miejscowych w stosunku do p. Guziura jest doprawdy niegodziwem Ludność śląska stoi tedy przed ważnem roztrzygnięciem swego posła.

50 cio lecie niepodległości Rumunji. Onegdaj Rumunja obchodziła 50 tą rocznicę odzyskania niepodległości. Do stolicy przybyło bardzo wiele delegacyj z prowincji. O godz. 10. odbyło się w kościele patrjarchalnym uroczyste nabożeństwo, a o 11.30 nadzwyczajne posiedzenie parlamentu na którem Averescu odczytał orędzie królewskie. poczem przemawiali kolejno przedstawiciele wszystkich partyj. Wieczorem odbyła się wspaniała uroczystość w Teatrze Narodowym.

Odwiedziny prezydenta Francji w Anglji. Prezydent Francji Doumergue wybrał się w odwiedziny do króla angielskiego. Odwiedzinom tym przypisują niezwykle wielkie znaczenie, gdyż mają zapoczątkować ściślejsze jeszcze przymierze. Odbył się bankiet wydany przez króla i królową na cześć prezydenta francuskiej republiki, na który zaproszono 150 gości. Król w toaście, wygłoszonym po francusku, oświadczył, że wizyta prezydenta jest oczywistym znakiem trwania serdecznego przymierza, które tak szczęśliwie zostało zadzierzgnięte między

dwoma krajami. Tak jak oba narody złączyły swe siły podczas wojny, tak też będą wspólnie pracować ku ogólnemu dobru obu krajów podczas pokoju. W odpowiedzi prezydent D. stwierdził, że serdeczne porozumienie i przymierze, które po nim nastąpiło, połączyły Francję i Wielką Brytanję nierozerwalnemi węzłami i że przyszłe generacje otrzymają to, jako święte dziedzictwo. Dzięki temu przymierzu będzie możliwe prowadzić owocnie dzieło międzynarodowego pokoju i zapewnić dla Europy erę porządku, pomyślności oraz ocalić ją przed powrotem nowej strasznej katastrofy.

Czang Tso Lin tępi komunistów W Pekinie odbywają się publiczne egzekucje w mieście, dokonywane na komunistach. W ostatnim czasie z rozkazu Czang Tso-Lina ścięto 20 komunistów. Oczekują tutaj, iż Czang Tso Lin w najbliższych dniach wyda rozkaz ścięcia aresztowanych swego czasu w ambasadzie sowieckiej bez dochodzenia sądow.

KRONIKA

Termin I Konkursu Warszawskiego Ogniska Zw. Podh. przedłuża się do dnia 1 lipca br.

Rada miejska królewskiego wolnego miasta Nowego Targu zebrana w dniu 21 maja 1927 r. protestuje jaknajenergiczniej przeciw próbom zmierzającym do naruszania spoczynku niedzielnego w handlu i przemyśle. Rada miejska poleca Zwierzchności miasta przesłać powyższą uchwałę protestacyjną telegraficznie Ministerstwu Pracy i Opieki Społecznej w Warszawie.

Dla Kółek Rolniczych w powiecie nowotarskim. Małopolskie Towarzystwo rolnicze w Krakowie przystępuje w obecnym sezonie do akcji mającej na celu usunięcie nieodpowiednich rozpłodników zwierząt gospodarskich. Liczne straty i niedomagania, jakie dają się zauważyć w naszej hodowli są następstwem używania rozpłodników do tej funkcji zupełnie nieodpowiednich. Z drugiej zaś strony zbyt wygórowane koszta lekarskie i inne przyczyny powodują ociąganie się rolników—hodowców od przeznaczenia do sterylizacji (kastracji) zwierząt domowych. Wobec tego Zarząd Główny M. T. R organizuje sterylizację rozpłodników, którą prowadzić i kierować będzie referent weterynarski M. T. R. p. Stanisław Swiba 1) Sterylizuje (kastrację) zwierząt domowych przeprowadza M. T. R. drogą zorganizowanej akcji przedewszystkiem dla członków czynnych Kółek rolniczych i Włościańskich Związków hodowlanych. 2) Koszta sterylizacji zwierząt domowych będące własnością członków Kółek rolniczych, względnie Włościańskich Związków hodowlanych wynoszą: a) od ogiera 8 — zł., b) od knura, loszki (sztuka dorosła) 4 — zł. c) od knura loszki (sztuka mała) 2 — zł. d) od buhaja 5 — zł. 3) Miejscowości, w których niema powyższych organizacji rolniczych, a które zasługują na poparcie M. T. R. względnie O T. R. mogą starać się o przeprowadzenie sterylizacji zwierząt domowych, jednak koszty ich będą zależnie od ilości zgłoszonych sztuk wyższe od 25 — 50 %. 4) Furmanki po lekarza weterynarji dostarcza dana miejscowa organizacja rolnicza.

5) Kółka Rolnicze zechcą we własnym interesie zgłosić Okręgowemu Twu Rolniczemu (Nowy Targ, Rynek — Rada Powiatowa) wykaz sztuk zgłoszonych do sterylizacji najpóźniej do dnia 30 maja, aby można było termina sterylizacji w odnośnych miejscowościach dogodnie ułożyć Zarząd O T. R. w N. Targu.

W niedzielę 29 maja na Strzelnicy wojskowej, (na Czerwonem) odbędą się Zawody strzeleckie Przysposobienia Wojskowego w Nowym Targu. Wrazie niepogody odbędą się w następną niedzielę.

Odczyty o J. Słowackim. W łonie Sekcji literacko-artystycznej Komitetu Obywatelskiego dla sprowadzenia zwłok J. Słowackiego została utworzona podsekcja odczytowa, która ma za zadanie przygotowanie społeczeństwa do uroczystości i spopularyzowania postaci wielkiego Wieszcza Narodu. Podsekcja zwraca się z prośbą do PT. Nauczycieli szkół średnich i powszechnych i do wszystkich osób chętnych, aby ze względu na doniosłość zamierzonej akcji dla uświadomienia szerokich mas narodu byli łaskawi podjąć się wygłoszenia odczytów na tematy, wzięte z dziedziny życia i twórczości Wieszcza, tak w Krakowie, jak i na prowincji i by zechcieli zgłosić osobiście lub kartą tematy odczytowe. Stowarzyszenia zaś i organizacje społeczne wszelkiego rodzaju uprasza się o sporządzenie odczytów dla swych członków lub szerszych sfer.

Podsekcja jest gotowa w miarę możności dawać własnych prelegentów dla Krakowa i dla prowincji, o ile zgłoszenia nadejdą przynajmniej tydzień przed terminem odczytu i zostaną pokryte koszty wyjazdu prelegentów. Wszelkie pisma należy skierować na nazwisko podpisanego do T. S. L. w Krakowie, ul. św. Anny l 5

Wszystkie zgłoszenia mieszkań na letniska prosimy nadsyłać na ręce Pana Dr. Franciszka Pajerskiego, Warszawa ul. Piękna 16 m. 4.

Lot nad Atlantykiem. Z Paryża rozpoczęło dwóch lotników: Nungesser i Coli, lot ponad Atlantykiem bez lądowania. Chociaż już od tego czasu kilka dni upłynęło, śmiali lotnicy nie wylądowali jeszcze w Ameryce. Zachodzi obawa, że obaj gdzieś zginęli. Amerykanie czynią za nimi poszukiwania na wielką skalę, które dotąd nie miały powodzenia.

Prymas Anglji ks. kardynał Bourne bawi obecnie w Polsce. Bawił najprzód w Poznaniu i Gnieźnie, gdzie był przez duchowieństwo i społeczeństwo mile witany. W sobotę przybył do Warszawy, gdzie na dworcu oczekiwały dostojnego gościa delegacje szkół średnich męskich i żeńskich ze sztandarami i orkiestrami, duchowieństwo z ks. kard Krakowskim i nuncjuszem papieskim szef protokołu dyplomatycznego Przeździecki, komisarz rządu. Ks. kardynał witany był entuzjastycznemi okrzykami: „Niech żyje!“ W niedzielę udał się ks. kardynał do Łowicza na uroczystość św. Stanisława. Przyjazd najwyższego dostojnika kościelnego Anglji do Polski nabiera szczególnego znaczenia dla sprawy zbliżenia angielsko polskiego jakoteż dla interesowania się Anglji Polską i poznania Polski.

Drogocenny nos. Sąd w Paryżu rozpatrywał niedawno skargę o odszkodowanie, wniesioną przez młodą Paryżankę, która w wypadku automobilowym straciła nos. Przyznano jej wyrokiem sądowym odszkodowanie w wysokości 325 000 franków (130.000 zł.)

Znamienne nawrócenie. P. Russel, żona ambasadora angielskiego przy Stolicy świętej, przeszła na katolicyzm. Chrzest święty i Sakrament Bierzmowania otrzymała z rąk ks. kardynała Raglione; pierwszej Komunji św. udzielił jej Ojciec św. poczem obdarzył ją drogocennym różańcem

Liczba żydów w Polsce. Ostatni spis ludności w Polsce wykazał według wyznania 2 849 000 żydów, t j. 10 5 proc. ludności. Narodowość żydowską podało 2,111.000 mieszkańców czyli 7 8%

Giełda zbożowa w Krakowie Notowano dnia 18 maja 1927 za 100 kg. towaru z pewnemi wahaniami w cenach: Pszenica targowa 64 00—64 00 Żyto targowe 56 00—56 00 Owies targowy 47 50—47 50 Jęczmien na krupy 50 00—50 00 Otręby pszenne 26.00—27 00 Otręby żytnie 26 00 27.00 Słoma 50 gr. Koniczyna 60 gr. Siano 50 Masło za 1 kg. 7 zł. Mleko 45 gr. Jaja po 12 gr.

Za ten dział redakcja nie bierze odpowiedzialności

Redaktor odpowiedzialny Jan Krauzowicz Drukarnia „Podhalańska“ W. Ostrowskiego przedtem I Borka w Nowym Targu